

## **„Mój ojciec, dobrze być razem.”**

W dzisiejszych czasach nie jest łatwo utrzymać założoną rodzinę, a tym bardziej należące do niej dzieci. Wielu ojców, zamiast wskazywać właściwe wartości, postawy moralne oraz początkowe i nienaganne zachowanie się wśród ludzi swoim pociechom, musi zarabiać na nie za granicą, aby zapewnić im odpowiednie warunki do życia. W większości takich przypadków zanikają dobre relacje między dzieckiem a rodzicem. W dalszym okresie rozwoju narażone jest na różnego rodzaju niebezpieczeństwa, jakie niesie za sobą otaczający je świat. Bardzo często jako dorastający człowiek poszukuje wsparcia i zrozumienia wśród swoich rówieśników, popadając przy tym w różne kłopoty. Ja z kolei należę do nielicznej grupy szczęśliwych, którzy mają ojca na co dzień, od chwili narodzin.

Przychodząc na świat, byłem bezbronny i ciekawy świata. Mój tata podczas spacerów trzymał mnie za rękę, ucząc w ten sposób stawiania pierwszych kroków. Im częściej spędzałem z nim czas, tym bardziej darzyłem go zaufaniem. Kiedy zbliżała się noc, wtedy czytał lub opowiadał mi bajki, dzięki którym miałem kolorowe sny, a on sam powracał do lat wczesnego dzieciństwa. Z upływem czasu zacząłem szybko rosnąć i stawać się coraz silniejszym. Tata, widząc to, zaczął mnie uczyć jazdy na rowerze. Początkowo nie udawało mi się, lecz pod jego okiem opanowałem ją do perfekcji. Od tego momentu wybierałem się z kochanym rodzicem na wycieczki rowerowe. Niestety, wszystko, co dobre, szybko się skończyło, gdyż musiałem zacząć chodzić do szkoły. Pierwsze dni były dla mnie bardzo trudne, gdyż coraz mniej czasu mogłem spędzać z tatą. Kiedy wracałem do domu, wieszałem się mu na szyję ze łzami. On z kolei głaskał mnie po głowie i starał się mi uświadomić, że on, będąc w moim wieku, też musiał się z tym pogodzić. Mimo mojej tęsknoty do niego, w końcu się przyzwyczaiłem i nawet polubiłem się uczyć. Po zajęciach w szkole wracałem z radością do domu. Odrabiałem lekcje, a gdy czegoś nie umiałem i nie rozumiałem, wtedy tata starał się mi pomóc tak, jak tylko potrafił. Ja z kolei starałem się wyręczać go w codziennych obowiązkach. Po pracy graliśmy w szachy, piłkę nożną, siatkówkę i koszykówkę. Jednak najwięcej wrażeń ojciec dostarczał mi w wakacje. Podczas nich zabierał mnie do bliskich z naszej rodziny i kupował mi lody do ochłody. Oczywiście nie zapomniałem o feriach zimowych, w które nauczył mnie jazdy na nartach i łyżwach. Z moim tatą nie mogłem nigdy się nudzić. W jego towarzystwie „wskazówka na tarczy przestawała odliczać”. W okresie dojrzewania nie zawsze byłem wobec niego szczery, gdyż zachodziły w mojej osobowości błyskawiczne zmiany. Kłóciłem się z nim, nie zważając na to, jak bardzo go ranię. Nie liczyłem się z jego zdaniem, gdyż sądziłem, że jajo jest mądrzejsze od kury. Nie trzeba było

długo czekać, aż popełniłem mnóstwo błędów. Kiedy zwierzyłem się z nich mojemu ojcu, to on nie chciał mnie wcale słuchać. Dał mi do zrozumienia, że traktowałem go w podobny sposób. Nie zastanawiając się długo, próbowałem go przeprosić. Tata powiedział mi, że przyjmie moje przeprosiny pod warunkiem, że postaram się zmienić, przemyśleć swoje zachowanie i nie popełniać tych samych błędów. Odzyskałem jego szacunek, gdy zrealizowałem to, co mi przykazał. Od tego momentu słuchałem i kochałem go dwa razy mocniej, gdyż wiedziałem, że wszystko robi w trosce o moje przyszłe życie. Uświadomił mi konsekwencje własnych wyborów oraz obowiązek odróżniania dobra od zła czy prawdy od kłamstwa.

Tata zaszczepił w moim sercu również patriotyzm, przybliżył naszą polską historię, szczególnie wojenną. To właśnie ona, a właściwie niezłomne czyny bohaterów Armii Krajowej i Żołnierzy Wyklętych stały się dla mnie fundamentem szlachetnych ambicji. Kierując się swoimi wartościami i zasadami, starałem się nie tylko okazywać tacie posłuszeństwo w dzień ojca, ale przez całe swoje życie. Oprócz mądrości życiowych przekazał mi również umiejętności ślusarskie, do których należało posługiwanie się narzędziami, wiercenie otworów, obsługa szlifierki stołowej i kątovej itd. Zręczności nabyte przy obróbce ręcznej pokierowały mną przy wyborze szkoły ponadgimnazjalnej. Ostatecznie postanowiłem kształcić się jako operator i mechanik maszyn rolniczych i pojazdów. Zanim jednak rozpocząłem edukację na wybranym przez siebie kierunku zawodowym, musiałem mieć podstawowe pojęcie na temat funkcjonowania, budowy i naprawy urządzeń używanych w rolnictwie. Wkrótce nadarzyła się ku temu okazja, kiedy to w ciągniku Ursus C360 popsuła się pompa wtryskowa. Z tatą przystąpiliśmy do jej wymontowania. Wówczas dowiedziałem, w jaki to sposób silnik z zapłonem samoczynnym jest zasilany olejem napędowym ze zbiornika paliwa. Z przekazaną wiedzą od taty rozpocząłem nowy rok szkolny 2015/2016 w Zespole Szkół im. Powstańców Wielkopolskich w Bielicach. Początkowo nie było mi łatwo przyzwyczać się do nowego otoczenia i środowiska szkolnego, gdyż mieszkałem w internacie z daleka od mojego ojca, o którego się martwiłem. Mimo to, utrzymywałem z nim kontakt telefoniczny. W weekendy wracałem do domu i pod jego okiem rozwijałem swoje umiejętności z zakresu mechaniki. Wykorzystywałem je później na zajęciach praktycznych. Mój ojciec był ze mnie zadowolony, a ja cieszyłem się z osiągniętych przeze mnie wyników. W taki to sposób przyswajam swoją naukę aż do dziś, którą wykorzystam na dalsze lata swego życia.

Uważam, że w wielu trudnych sytuacjach mój ojciec pomógł mi znaleźć na nie odpowiednie rozwiązanie. Zawsze mogłem i mogę od niego dowiedzieć się wielu ciekawych

informacji, które przydają mi się w życiu aż do dziś. Stwierdzam, że warto było się urodzić i stawiać pierwsze kroki po tym świecie pod opieką mojego taty. Okazał się dla mnie niezwykłym człowiekiem i nie do podważenia wzorem do naśladowania. Dobrze, że mogłem i mogę być jego synem.

**Łukasz Buzalski**  
**wyróżnienie w kategorii szkoły ponadgimnazjalne**